Nr. 144. We Lwowie Sobota dnia 26 Maja 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ct. od wyrazu. Poszukiwania i ślepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wekerle we Wiedniu.

Lwów 25. maja.

Liberalne pisma węgierskie są naturalnie zadowolone rezultatem głosowania izby niższej w sprawie reformy ustawodawstwa małżeńskiego. Za projektem rządowym było 271 głosów, przeciw niemu 105. Większość to zatem istotnie imponująca i nie można bynajmniej twierdzić, że ustawa została gwałtem przeforsowana. To prawda, że stosunek głosów był tym razem mniej korzystny, aniżeli w dniu 18. kwietnia. Wtedy za projektem rządowym głosowało 281 posłów, a przeciw niemu 106, ale z cyfer tych nie można bynajmniej żadnych wniosków wyciągać na niekorzyść sprawy, a już wcale niesłusznem i nieuzasadnionem byłoby twierdzenie, że szanse akcji kościelno politycznej w izbie gmin się zmniejszyły. Po tem różnica głosów istotnie nadto jest nieznaczna. Kilka głosów mniej, lub więcej, przy tak olbrzymiej większości, nie odgrywa żadnej roli, zwłaszcza, że na tę większość składają się żywioły z najrozmaitszych stronnictw. Jeżeli się więc stoi na stanowisku systemu reprezentacyjnego, wówczas przyznać należy, że większość narodu węgierskiego, za pośrednictwem swojej legalnej władzy prawodawczej oświadczyła się za reformą prawodawstwa małżeńskiego w duchu projektu rządowego. Przeciwnicy przedłożenia rządowego pierwszym i drugim razem ponieśli w izbie deputowanych sromotną klęskę.

W ciągu pierwszych obrad nad ustawą małżeńską w tejże izbie, przemawiał hrabia Apponyi, przewódca umiarkowanej opozycji, za ślubami cywilnemi z konieczności, poseł zaś Gabrjel Ugron za ślubami cywilnemi fakultatywnemi. Wniosek Apponyi'ego zmierzał do tego, by w tych wszystkich wypadkach, w których kościół odmawia ślubu z powodów, których prawodawstwo państwowe nie uznaje, ślub mógł być zawarty przed urzędnikiem państwowym. Ugron zaś, powołując się na zasady osobistej wolności obywateli, chciał pozostawić obłubieńcom swobodę zawierania małżeństwa albo przed duchownym wyznania, albo przed urzędnikiem cywilnym — z jednakim, rozumie się, skutkiem prawnym.

Przy obradach drugich w izbie niższej, poseł Ugron zbliżył się do stanowiska hrabiego Apponyi'ego, do którego przyłączył się także hrabia Julusz Szapary imieniem dysydentów z obozu liberalnego. Kroku tego postępem nazwać nie można. Jeżeli się bowiem stoi na stanowisku osobistej wolności, to można się jeszcze pogodzić ze ślubami cywilnemi fakultatywnemi, bo one niczyjej swobody nie ograniczają, a można to tem snadniej uczynić, jeżeli się uznaje równą wartość prawną związku małżeńskiego zawartego czy to w kościele, czy w urzędzie. Przy ślubach cywilnych z konieczności państwo obejmuje niejako rolę drugorzędną, bo dopiero wtedy rozpoczyna się jego ingerencja, gdy kościół udziału odmawia. Dzisiaj trudno przy reformie ustawodawstwa małżeńskiego stanąć na tem stanowisku i dlatego pojmujemy bezwzględne zachowanie się rządu, który w żadne kompromisy wdać się nie chciał. Stanowisko to było tem bardziej uzasadnione, o ile owe wrzekomo kompromisowe stanowisko hrabiego Aponyi'ego nie znalazło bynajmniej echa w izbie magnatów. Prałaci i magnaci oświadczyli jeno jasno i dokładnie, że reformy ustawodawstwa małżeńskiego nie chcą, czego zaś chcą, tego bynajmniej nie powiedzieli. Dlatego dr. Wekerle miał rację, jeżeli się nie chciał zapuszczać w kompromisy.

Rzecz łatwa do zrozumienia, że na ustach wszystkich teraz pytanie, co będzie dalej, jaki rząd znajdzie sposób wyjścia z sytuacji? Do tej chwili pytanie to nie jest rozwiązane. W ciągu długiej dyskusji powiedział wprawdzie prezydent ministrów pan Wekerle, że rząd nietylko zasadniczo stoi na stanowisku raz zajętem, ale że zadaniem jego stworzyć także gwarancje, by zasady mogły być w czyn zamienione, takiego rodzaju mają być te gwarancje, tego nikt jeszcze nie wie. Imputowano Wekerlemu, że zechce po prostu przekształcić większą część izby wyższej na mniejszość przez stworzenie odpowiedniej liczby nowych magnatów dziedzicznych i mianowanych. Temu jednak prezydent ministrów sam zaprzeczył i powołał się na wpływy moralne, które zdolne są zmienić stanowisko izby magnatów. Korona w sposób mniej jaskrawy i rażący może dać wyraz swoim intencjom, a gdyby to uczyniła sprawa Wekerlego byłaby wygrana. Dla tego dzisiejszy krótki telegram z Wiednia, donoszący o przybyciu węgierskiego prezydenta ministrów, wielkiej jest doniosłości. Dzisiaj Wekerle będzie na audjencji u cesarza i na tem posłuchaniu zapadnie decyzja. Wierzymy, że nie chodzi o samą egzystencję gabinetu, a nawet nie o śluby cywilne. Dla tego opinja publiczna we Węgrzech z tak gorączkową niecierpliwością czeka sprawozdania z pobytu Wekerlego we Wiedniu.

Międzynarodowa konferencja bimetalistów w Londynie.

Deputowany Leonard Courtney, o którego stanowisku w komisji walutowej angielskiej już wspomniano, referował następnie „o możliwości utrzymania stałego stosunku wartości między srebrem a złotem na podstawie międzynarodowego bimetaliczego układu." Zaznaczył on przedewszystkiem, iż wszyscy profesorowie politycznej ekonomji w Anglji gotowi są podpisać deklarację, iż bimetalizm uważają za możliwy i za pożądany, a w dalszym ciągu swego, wielce interesującego wykładu, mówił o rezultatatach, do których doszła *gold and silvercommission* i przypomniał, iż wszyscy (12) członkowie tej komisji jednogłośnie uważają bimetalizm za możliwy: *„the ground of their conviction was simple: they believed a stable ratio could be maitained, because they foun it had been maintained. They thought it could survive the shocks of the future, because they saw a ratio had survived the shocks of the past."* (Powód ich przekonania był bardzo prosty; oni uznali, że stały stosunek może być utrzymany, ponieważ przekonali się, że był utrzymanym; oni przyszli do przekonania, że ustanowiony stosunek może oprzeć się wstrząśnieniom przyszłości, ponieważ widzieli, że taki stosunek oparł się wstrząśnieniom przeszłości) Możliwość uznaną została jednomyślnie, a zdania podzielone były tylko co do kwestji, czy bimetalizm odpowiada interesom Anglji, kraju wierzycieli. — W dyskusji przemawiali: Cernuschi (Paryż), R. Barclay (Manchester) i Allard (Bruksela), wszyscy trzej znani od dawna z wielkiej publicystycznej i naukowej czynności w sprawie monetarnej.

Obrady drugiego dnia zagaił Sis William Houldsworth referatem o skutkach powszechnego spadku cen. Na podstawie materjału statystycznego i powziętego z własnego doświadczenia, stwierdził on ekonomiczny zastój i cofanie się Anglji wskutek ciągłej zniżki cen. W pierwszej linji cierpią producenci przemysłowi i rolniczy; tracą oni odpowiednie wynagrodzenie za swą czynność przedsiębiorczą, ponoszą pozytywne straty, co następnie złe skutki spadku cen rozszerza także na inne gospodarcze koła, a mianowicie przedewszystkiem na robotników i kapitalistów, które to klasy wskutek osłabionego ducha przedsiębiorczego znajduje mniej sposobności zatrudnienia i muszą się zadowolnić mniejszą płacą, względnie procentem; dalej idą z kolei z początku zyskujący pośrednicy, kupcy itd., których obrót zmniejsza się wskutek zmniejszonego dochodu szerokich kół ludności a w końcu i położenie bankierów stanie się niekorzystnem, gdyż ich kljenci nie mogą zadość uczynić swoim zobowiązaniom. Sir Houldsworth, który jak wiadomo, jako angielski delegat na brukselskiej konferencji monetarnej, miał tam wspaniałą bimetaliczną mowę, omawiał obszernie niepożądane następstwa ekonomicznego zastoju, na czem zyskuje tylko wielki kapitał, a przyczem konflikty między przedsiębiorcami a robotnikami są nieuniknione.

Dla rzeczowego uzupełnienia wywodów referenta zabierali głos w dyskusji przedstawiciele rozmaitych zawodów, aby na podstawie własnego praktycznego doświadczenia przedstawić szczegółowo położenie danych gospodarczych zawodów, wykazać trudności, z jakiemi w każdej dziedzinie, skutkiem wywołanej w znacznej mierze przez drożyznę złota zniżki cen, ma się do walczenia. Położenie rolnictwa przedstawili posłowie: Everett i Irlandczyk Vesey-Knox, oraz René Lavollée, przybyły jako delegat Towarzystw rolniczych francuskich. Everett, zasiadający obecnie, w komisji specjalnej dla zbadania przyczyn upadku rolnictwa, w ciemnych kolorach przedstawił jego położenie, wykazując, że pomimo wszystkich wysiłków techniki agrarnej, zawód, doznawanej co roku na targu przez coraz niższą cenę, obala obliczenia, powoduje ruinę jednego po drugim z rolników. Irlandczyk Vesey-Knox, uzupełniając przestrogę i groźbę, zawartą w liście arcybiskupa Walsh, zwrócił uwagę, że wszystkie zakusy regulowania agrarnej kwestji irlandzkiej wychodzą ostatecznie, czy przy dzierżawie, czy przy nadaniu własności, na nałożenie na rolników obowiązku corocznego płacenia pewnej sumy pieniężnej. Dla zyskania tej sumy trzeba z roku na rok dawać większą ilość produktów rolniczych, przez co znika zupełnie dochód rolnika, on stanie się przy dalszym a nieuniknionym bez bimetalizmu spadku cen, niezdolnym do zapłacenia, co nań nałożono, on musi zbankrutować. Imieniem robotników przemawiał James Mawdsley, sekretarz największego związku robotniczego i członek królewskiej ankiety dla zbadania położenia pracy, który wykazywał że w miarę upadku rolnictwa powiększa się napływ robotników do miast — a w miastach, wobec niekorzystnej konjunktury światowej, duch przedsiębiorczy i tak jest osłabiony, robotnikom coraz trudniej o stały zarobek, coraz więcej ich nie znajduje zatrudnienia a położenie to pogarsza się jeszcze przez wspomniany przypływ nowych, szukających zatrudnienia i chleba żywiołów. Posłowie Sir Alfred Hickmann i Stephen Williamson, D. Murray (prezydent izby handlowej w Adelaidzie), przemysłowcy W. Taylor (Blackburn), Th. Hanbury (Manchester), P. Edgcumbe omawiali szczegółowo trudności dzisiejszego położenia, mianowicie w stosunkach eksportowych między krajami azjatycko-australskimi a Europą i Ameryką; wreszcie bankier Théry z Paryża, autor znakomitej książki „Kryzys w wymianie", przedstawiał konieczność międzynarodowej akcji przedewszystkiem w kierunku, aby zwrócić uwagę na całą grozę położenia, które nieświadomie wywołane, świadomego potrzebuje lekarstwa. Pozostawienie rzeczy tak, jak są, musiałoby tylko istniejące zło utrwalić, tem samem więcej intenzywnem w swych skutkach uczynić.

Armia francuska.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, lubuje się paryski *Figaro* od niejakiego czasu w odkryciach dyplomatycznych i interwiewach. Po głośnych artykułach p. Flourens, nastąpił interwiew z królem Humbertem, który nie mniej narobił wrzawy, a obecnie porusza od kilku dni całą prasę francuską i europejską nowy interwiew *Figara* z jednym rzekomo z przewódców armji francuskiej *général commandant d'arme*. Treść owych zwierzeń, zdzierających resztki uroku militarnego Francji wobec zagranicy, a tem dziwniej i smutniej brzmiących w ustach wysokiego wojskowego, już podaliśmy przed kilku dniami; dziś jednakże, gdy sprawa ta coraz większego nabiera rozgłosu, była już przedmiotem interpelacji w izbie i grożąc procesem paryskiemu dziennikowi, zmusza go do „sprostowania", że z żadnym z jenerałów „armji czynnej" nie miał do czynienia, warto się szerzej nad nią zastanowić. Francja posiada obecnie pięciu, czy sześciu wybitnych jenerałów, przeznaczonych do objęcia dowództwa na przypadek wojny, gdyby zatem który z nich był się w istocie dał porwać do ubliżających własnej armji publicznych oświadczeń, nie trudno byłoby go odkryć. Opinja publiczna wymieniła już nawet margrabiego Galliffet'a. Minister wojny, Mercier, stanowczo przecież w izbie zaprzeczył, aby którykolwiek jenerał wdał się był w rozmowę ze współpracownikami *Figara*, która byłaby poprostu skandalem i złamaniem wszelkiego honoru wojskowego. Któryż bowiem francuski jenerał mógłby twierdzić, że Francja nie jest zdolną być „narodem pod bronią" i że dla tego pożądanem, a nawet korzystnem byłoby dla niej, gdyby Europa zgodziła się na ogólne rozbrojenie. *Figaro* uzasadnia to twierdzenie w ten sposób, że powołanie wszystkich zdolnych do służby poddanych do szeregów jest możliwem jedynie w państwach, rządzonych wolą jednego najwyższego wodza, przed którym, jak w Niemczech, wszystko się ugina, ale jest mrzonką w zdemokratyzowanej Francji, gdzie w chwili stanowczej najrozmaitsze instancje pragnęłyby każda na swoją rękę działać, ubezwładniając jednolitość akcji. Niewątpliwie biłaby się armia na polu walki z wrodzoną Francuzom walecznością, ale każdy usiłowałby krytykować wodzów i podejrzywać ich rozporządzenia. Tymczasem w Niemczech stoi na czele silnie ukształtowanej armji cesarz z władzą nieograniczoną, co im daje niezaprzeczoną wyższość nad demokratyczną Francją z jej licznymi przewódcami, nie zawsze harmonizującymi z sobą. Również i mobilizacja wykonanąby była o wiele prędzej w Niemczech, gdzie rozkaz najwyższego wodza w jednej chwili wszystkie poruszyłby sprężyny, niż w republikańskiej Francji, w której musiałyby się poprzednio najrozmaitsze porozumiewać w tej sprawie instancje prawodawcze i podrzędne czynniki, co niezmiernie czynność samą opóźniłoby. Na dowód, jak szybko wojska niemieckie mogłyby przekroczyć granice Francji, miał rzekomy jenerał przytoczyć *Figarowi* następujący przykład: „Wiem z najpewniejszego źródła, że przed trzema laty przybył w przeddzień wyjazdu cesarzowej Fryderykowej z Paryża baron Marschal do naszego ambasadora i oświadczył mu wręcz: Wiadomo panu, że nikt goręcej od nas nie pragnie pokoju, dziś jednakże jedynie z najwyższą trudnością zdołaliśmy powstrzymać cesarza od wydania rozkazu armji natychmiastowego przejścia granicy francuskiej. Staraj się pan przeto, aby nie przyszło do nowych skankali ulicznych w Paryżu, jeśli chcesz zapobiedz, aby jutro nie stało się rzeczywistością, czemu wczoraj udało nam się jeszcze przeszkodzić."

W dalszym toku interwiewu potrącił „jenerał" o przyjaźń z Rosją, której wartości moralnej nie zaprzeczał wprawdzie, ale wątpił w skuteczność jej czynnej pomocy, zanim bowiem kolos północy zdobyłby się na wyruszenie w pole, Niemcy z łatwością by mu przeszkodziły, mając na ten przypadek przygotowanych kilka korpusów armji. „Jenerał" nie podziela zasady: *„si vis pacem, para bellum"*, ale trzyma się innej: *„si vis bellum, para bellum"*. Trzeba zawsze mieć przed sobą cel jasno wytknięty: armje są dla prowadzenia wojny, a nie dla podtrzymywania pokoju. Dlatego jest za rozbrojeniem Francji i utrzymywaniem przez nią tylko szczupłej, ale silnie zorganizowanej armji fachowej. Jedyną w tem niestety przeszkodą, jest kwestja alzacko lotaryngska, której Niemcy nie chcą załatwić na drodze ugodowej, ale jedynie rozstrzygnąć mieczem.

Otóż szczegółowa treść głośnego interwiewu, którego autor dotąd niewiadomy, ale który w każdym razie nie jest — jak przyznaje obecnie *Figaro* — jenerałem korpuśnym w służbie czynnej.

Stronnictwo konserwatywne i izby rolnicze w Niemczech.

Kwestja zaprowadzenia izb rolniczych, o ile ona polegała na uchwale izby poselskiej, została nareszcie rozwiązaną głosowaniem imiennem nad całą ustawą, które znaczną dla rzeczonej organizacji wykazało większość. Pozostaje jeszcze decyzja izby panów, do której uchwalony przez izbę poselską projekt ustawy przechodzi, której sentyment wprawdzie dotąd wiadomym nie jest, o której mniemają przecież powszechnie, że jej zatwierdzenia swego nie odmówi.

Co przecież szczególnem w toku tej sprawy prawodawczej jest zjawiskiem, to ta okoliczność, że ustawa, jaka wyszła z trzeciego czytania i ostatecznej uchwały izby, w zasadzie i organizacji swojej całej wcale różną jest i od początkowego projekta rządowego i od tego, jaki jej nadały obrady komisji izby poselskiej i nareszcie od tego, jaki skutkiem pierwotnego porozumienia pomiędzy stronnictwem konserwatystów, centrum i Polakami nadało mu drugie czytanie w izbie poselskiej.

Prawda, że wynik drugiego czytania o tyle był niezupełnym, że po zgodzeniu się na zasadę organizacji obowiązkowej, ogólnej i jednolitej na całą monarchję, nie zdołano się porozumieć co do bardzo ważnej sprawy wyborów. Konserwatyści w interesie wielkich właścicieli ziemskich pragnęli urządzenia wyborów pierwotnych dwudzielnych, do których w pewnym stosunku uprawnionymi być mieli tylko więksi właściciele, obok razem wziętych średnich i drobnych. Centrum zaś w przeważnej swojej większości obstawało za wyborami trzydzielnemi, uprawniającemi w odpowiednim stosunku tak wielkich, jako też średnich i drobnych właścicieli. Na tej sprzeczności, w której żadne z rzeczonych stronnictw od żądań swoich odstąpić nie chciało, rozbiło się początkowe porozumienie, a stronnictwo konserwatywne weszło w układy z wolno-konserwatystami i narodowo-liberalnymi i zawarło kompromis, mocą którego odstąpiło zupełnie od pierwotnego żądania organizacji ogólnej i obowiązkowej, przychylając się do organizacji dowolnej, jakiej żądały dwa drugie stronnictwa kartelowe. Nie ulega zaś najmniejszemu powątpiewaniu, że w tym względzie ważną bardzo rolę odegrały względy na stosunki nasze i ów postrach, jaki rzucono ze strony rzeczonych stronnictw w kwestję organizacyjną z powodu utworzenia się izby rolniczej poznańskiej o prawdopodobnej większości rolników Polaków. Wykazały to niedwuznacznie wywody mowców konserwatywnych, tłumaczące dziwne ich postępowanie.

Argument, jaki przywodzono na wstępie, że stronnictwo konserwatystów nie chciało czynić sesji całej bezowocną, nie dopisuje już dlatego, że przecież dwoma dniami rychlej to samo stronnictwo odrzuciło projekt kanału dortmundzkiego, który rząd, a mianowicie dwaj ministrowie: Thielen i Miquel, bardzo gorąco popierali. Jeżeli zaś posłowie Kröcher i Erfla usiłowali zwalić winę rozbicia się pierwotnego układu na upór stronnictwa centrum, to i ten zarzut nie dopisuje o tyle, że on w równej mierze spada i na stronnictwo konserwatystów, a to jeszcze z tem silniejszem uzasadnieniem, jeżeli się weźmie na uwagę, że postulat centrum, ażeby w sprawie wyborów uwzględniono i średnią własność ziemską, ze wszech miar był usprawiedliwionym. W każdym zaś razie kwestją zasadniczą, przy której się konserwatyści zrazu upierali, organizacji obowiązkowej i ogólnej, mieli konserwatyści w porozumieniu z centrum i Polakami zapewnioną a pomimo tego woleli ją poświęcić, aniżeli uczynić ustępstwo, na najzupełniej usprawiedliwionem żądaniu się opierające. Szczególniejszą w swo

33)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Skoczył czeladnik znowu na Ratusz, a tymczasem wszyscy w domu wstali już, obudziła się Kilińska, a wiara z dziedzińca, jak rój z ula wysypywać się poczęła na ulicę. Tylko co świtać poczynało na niebie, gdy ulica gwarem zawrzała.

Skombinowawszy pobyt wachmistra u prezydenta i ten nagły nocny odjazd prezydenta do króla, Kiliński był prawie pewny, że tajemnica przestała już być tajemnicą, dziękował tylko Bogu, że się zatrzymała do ostatniej chwili. Teraz wyjawienie jej już wielkiej szkody przynieść nie mogło.

W tym samym momencie, kiedy czeladnik odjechał na Ratusz z poleceniem aresztowania wachmistrza, przybiegł posłaniec drugi z wiadomością, że w Zamku królewskim alarm się zrobił, a król posłał natychmiast kurjera do Igelströma z raportem. Nie było już wątpliwości, że wachmistrz zdradził. Gdy posłaniec zdawał o tem sprawę, pokazało się na ulicy kilku żołnierzy moskiewskich, na czele których szedł oficer. Rzemieśnicy tak ścisnęli się, że tamowali zupełnie przejście żołnierzom.

Oficer, spostrzegłszy Kilińskiego, który mu drogę zachodził, zapytał:

— Co to znaczy?

Majster, wyjąwszy szybkim ruchem kordelas, który miał z tyłu za pasem, pchnął nim prosto w piersi oficera.

— Ot, co znaczy! — krzyknął.

Oficer ani mruknął, tylko jak długi upadł wprost na żołnierzy, którzy zatrzymawszy się, zgłupieli formalnie.

Kiliński huknął na cały głos:

— Rąbać tę psią krew!

Dla żołnierzy była to taka niespodzianka, a atak odbył się tak szybko, że widząc oficera zabitego, nie mieli czasu nawet broni użyć; tłum ludu zmiętosił ich w jednym momencie, z nóg zwalił — i tylko słup kurzu podniósł się nad kupą walczących ze sobą ludzi. Żaden strzał nawet nie padł... a po chwili milczącego szamotania się, przerywanego od czasu do czasu jakimś wykrzykiem lub jękiem, pozostały tylko trupy wrogów.

Kilińska widziała przez okno, jak mąż, pchnąwszy nóż w pierś oficera, zamordował go na miejscu, a chociaż była w ciąży, zbiegła ze schodów i rzuciła się wprost na męża.

— Zmiłuj się mężu, co robisz? Na toż to ciebie przyjaciele namawiają, ażebyś ludzi mordował? Cóż się z dziećmi stanie? Zmiłuj się!

W tej chwili pędził właśnie kozak na koniu — widocznie także z raportem do Igelströma.

Kiliński, nie zwracając najmniejszej uwagi na klęczącą we łzach żonę przy nogach jego, porwał pistolet i strzelił do kozaka. Kozak z konia się zwalił i jak kłoda upadł na ziemię.

— Mordować wrogów! — krzyknął Kiliński. — Zemsta nad nimi za nasze wszystkie nieszczęścia!

Spojrzał na klęczącą żonę, a żona, w oczach jego, zemdlona na ziemię upadła. Żal niewypowiedziany serce jego ścisnął, a jednocześnie zawrzała w nim chęć za wszystkie swoje i innych krzywdy.

— Za mną wiara! — zawołał dzikim głosem. — Śmierć wrogom! Śmierć!

Cały tłum zaszeleścił naraz i zahuczał.

Po kościołach zajęczały dzwony — jęczały długo, żałośnie, głośno, skarżąc się na wrogów i do obrony wołając, a skargi te w cichem rannem powietrzu miasta, osłoniętego jeszcze mgłami wiosennemi, rozlewały się daleko w powietrzu i ponad Wisłą konały.

Ledwie się tłum ruszył, gdy z góry nadjechał ułan polski i wprost do Kilińskiego sadził. Był to żołnierz, znany mu dobrze i wtajemniczony we wszystko.

Stanął przed nim i zdyszanym głosem mówił:

— Ułani królewscy złączyli się z Mirowskimi i są gotowi do ataku.

— Pędź co siły — odrzekł Kiliński — i powiedz, żeśmy już zaczęli.

Ułan obrócił się na miejscu i z kopyta ruszył.

Ktoś tymczasem otrzeźwił żonę Kilińskiego, która przyczołgała się do męża.

— Wspomnij na dzieci... — mówiła — nie opuszczaj nas...

Kiliński przygarnął ją do piersi.

— Nie czas teraz mówić, moja żono droga, trzeba robić...

Nic jej perswazja nie pomagała. Trzymała go mocno i puścić nie chciała.

— Jeżeli ty się ryzykował dla ojczyzny ginąć — i ja zginę z tobą. Przysięgałam ci miłość do śmierci — nie opuszczę więc ciebie; albo do domu wrócisz, albo będę wraz z tobą zabitą...

Upór ten do wściekłości doprowadzał majstra — gdyż w chwili stanowczej, kiedy miał potykać się z wrogiem, musiał toczyć bezpłodną walkę z własną żoną. Wiedział, że to nie tchórzostwo nią kieruje, lecz miłość, której dała niejednokrotne dowody, dla niego i dzieci, troska o ich spokój i szczęście. Nieraz podnosiła mu się ręka, ażeby ją gwałtownie odepchnąć od siebie, ale zwyciężała litość... Zabić mogę nietylko żonę, lecz i dziecko niewinne — myślał sobie. Trzeba, ażeby ona żyła, bo jeżeli ja zabity będę, ona przynajmniej zostanie i dzieciom zmarnieć nie pozwoli.

Ujął ją tedy w pół i do domu zaprowadził.

W izbie żona padła mu do nóg i znowu z płaczem zaklinać poczęła, ażeby domu nie opuszczał. Podjął ją Kiliński i posadził.

— No, kiedy takie losy, — rzekł — uspokój że się... Nie pójdę...

Pocałował ją w głowę na uspokojenie, a chodząc po izbie, nieznacznie klucz ze drzwi wyjął i rozmyślał nad tem, w jaki sposób wymknąć się z domu. Upatrzywszy szczęśliwą chwilę, za drzwi się wysunął a żonę z dziećmi w izbie zamknął.

Zbiegł, jak szalony, ze schodów i na czele tłumu stanął:

— Za mną wiara! Za mną! — krzyknął.

Fala ludu popłynęła na Rynek. Miasto było już całe na nogach; krzyk, wrzawa mięszały się z jękiem dzwonów, a z tej lub owej strony dolatywały pojedyncze wystrzały...

Tak Warszawa rozpoczęła walkę z Moskalami

XI.

Pół godziny nie minęło, gdy całe miasto rozbrzmiewało jednem echem wołania:

— Do broni! Do broni!

Było to wszystko niespodzianką tak wielką dla Moskali, że Igelström stracił głowę zupełnie, tembardziej, że miał przy sobie zaledwie tysiąc żołnierzy, który na gwałt zwołany, szykować się począł na dziedzińcu, nieświadomy zupełnie tego, co się dzieje. A tu fale ludu napływały już ku Miodowej, otaczając ze wszech stron pałac tego niemieckiego tygrysa...

Zwolennicy Moskwy i zdrajcy ojczyzny, ci sami, którzy podsuwali Igelströmowi zbrodnicze myśli, z przestrachu niewiedzieli, co robić, obawiali się pokazać głowę na ulicy, chociaż zbrodnie ich nie były jeszcze znane wszystkim. Żaden z nich nie śmiał zjawić się u Igelströma, ażeby w tym pałacu, gdzie niedawno jeszcze spiski knuli, szukać schronienia i obrony. Przejmował ich lęk zdrajców, którym się zdaje, że zdrada już odkryta, a oczy wszystkich na nich patrzą...

Jeden tylko Ankwicz przytomności umysłu nie stracił, ale i ten do Igelströma nie pojechał jeno do króla, ażeby za jego pośrednictwem błagać posła o pomoc.

Król wiedział już od prezydenta o tem wszystkiem, co się dzieje, a wystrzały i wrzawa miejska dopowiedziały mu reszty. Gdy przed zamkiem stanął Ankwicz, gwardja królewska pod dowództwem kapitana Strzałkowskiego na dziedzińcu zamkowym szykować się poczęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

im rodzaju była też obrona mowców konserwatywnych, usiłujących usprawiedliwić zwrot uczyniony, kiedy przyznawali sami, woleliby byli organizację izb rolniczych obowiązkową według umowy z centrum uczynionej, ale że opór centrum zniewolił ich do przyjęcia ustawy niepożądanego ustroju. Czyż w takim razie nie było rzeczą najprostszą, albo ze swej strony uczynić ustępstwo o wiele mniejsze, jak poświęcenie zasady, za którą się zrazu natarczywie upierano, albo też odrzucić tymczasowo cały projekt i odczekać lepiej uzasadnionego jego opracowania i ponownego przedłożenia.

Niebywałym to zaś jest z pewnością pomysłem, ażeby organizację wyborczą do korporacji zawodowej, usunąć z atrybucji interesentów właściwych, a zamienić ją w inną, polityczno administracyjnego ustroju, która w istocie rzeczy z celami pierwszej nic, a nic nie ma wspólnego.

Z całego toku rozpraw i uchwał dotyczących organizacji izb rolniczych, — pisze *Dziennik Poznański* — my to wynosimy przekonanie, że era upośledzających rozporządzeń wyjątkowych dla nas i stosunków naszych bynajmniej nie minęła. Jeżeli sprawa wyłącznie ekonomicznej natury, wypowiedzianym celem której ma być obmyślanie środków zaradczych dla ciężkiego położenia rolników, staje się powodem do najdziwaczniejszego prawodawstwa, a to dlatego, ażeby nasze ziemie i naszych rolników z powodów politycznych szowinistycznego zabarwienia stawić w położenie i pod rozporządzenia wyjątkowe jeżeli w tej myśli i na takiej podstawie przychodzi do porozumienia stronnictw kartelowych, które co dopiero w kwestji ordynacji kościelnej protestanckiej, lub kanału dortmundzkiego w najzaciętszej stały naprzeciw sobie walce, jeżeli i sam minister rolnictwa wbrew własnym pierwotnym swoim propozycjom oświadcza sympatję swoją osobistą dla zmian, własny jego projekt z gruntu przeinaczających, toć to dostateczną jest wskazówką co trzymać o właściwem usposobieniu tak stronnictw politycznych sejmowych, jak i miarodawczych kół politycznych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26. maja.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

O godz. 7. wieczorem zebranie miesięczne Tow. historycznego.

O godzinie 8. wieczorem walne zgromadzenie „Sokoła."

Teatr hr. Skarbka: Trubadur", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Drugi występ p. Mateo Schlafenberga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Niedziela 27. maja.

O godz. 9½ walne zgromadzenie stow. przemysłowego introligatorów, powroźników i mydlarzy w sali ratuszowej.

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych na Górze zamkowej.

Wycieczka „Ogniska" na Pasieki.

Majówka stow. kupców i młodzieży handlowej w Brzuchowicach.

Zabawa ogrodowa w „Skale."

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Rosner, lekarz chorób kobiecych, rozpoczął czynność swą we Francensbadzie.

Nekrologja. W Warszawie zmarł w 58 roku życia Władysław Gościmski, jeden ze zdolniejszych pejzażystów. — August Schellenberg, znany w szerokich kołach bankier i finansista zmarł nagle wczoraj rano we Lwowie.

† **Dr. Klemens Żywicki**, adwokat krajowy w Tarnopolu i długoletni poseł na Sejm krajowy, zmarł w niedzielę w Tarnopolu.

Na wiadomość o śmierci jego uchwalił Wydział krajowy wywiesić na gmachu sejmowym żałobną flagę i wystosować do wdowy pismo kondolencyjne.

Kalendarz. Sobota (26.): Filipa Ner. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno łowić brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Lwów przed wystawą. Wzorem miast innych, i nasze rozwinęło się najbardziej i najładniej w stronę, wiodącą ku kolei. Przejdźmy więc ten szereg ulic, zdążających ku głównemu dworcowi kolei państwowej.

Z „bulwaru" Karola Ludwika przedostajemy się przez ruchliwą, zawsze pełną gwaru i turkotu — bo dość wąską — ulicą Jagiellońską na ulicę Trzeciego Maja. Dziś to pierwsza ulica we Lwowie. Kosztem 40.000 dostała drewniany bruk. Chociaż są jeszcze narzekania, że smolna powłoka nieco jest za grubą i pod wpływem ciepła miejscami się topi — przecież niedogodność tę pomału się usuwa. Zawsze jednak bruk to europejski, a — prócz dorożek — zachwycają się nim nasi kolarze. Każdego pięknego wieczora ulica Trzeciego Maja – to ich ulubione miejsce, bo gumowe koła nie doznają tu przeszkody ani grud, ani kamieni, i toczą się, jak po stole. Młodsze pokolenie kolarzy urządza tu sobie małe „wyścigi" nocne, a widok to oryginalny przy migotliwem świetle czerwonych i białych latarek bicyklistów. Ogród miejski, jak dawniej, pełen zieloności. Rankiem w dzisiejszym maju to punkt zborny wszystkich kuracjuszów, oddających się piciu wód mineralnych. Czynność szafowania wód spełnia kiosk — gdzie odchodzą wody karlsbadzkie, marienbadzkie i inne. Zakończmy przechadzkę po ogrodzie miejskim widokiem na ulicę Matejki. Do niedawna pusta, dziś, prócz znanej willi prof. Zacharjewicza, gdzie mieszkają arcyksięstwo Salwatorowie, mieści już szereg gustownych wil innych. Jest to najładniejszy punkt Lwowa, wyniesiony na wzgórze, a otoczony zewsząd zielenią. Lecz wypada nam zejść ulicą Kraszewskiego. Szereg wspaniałych kamienic o liczbach samych nieparzystych, bo z lewej tylko strony tej ulicy stojących, uzupełniły dwie nowe olbrzymie — w nich będzie sezonowy hotel wystawowy na rachunek dyrekcji wystawy utrzymywany. A skoro zeszliśmy aż do ulicy Słowackiego, ciągniemy ku monumentalnej poczcie. Przypomni sobie każdy Lwowianin, że na rogu ulic Sykstuskiej i Słowackiego, właśnie vis-à-vis gmachu pocztowego, stała do niedawna rudera zielona z fabryką mydła Sidorowicza. Dziś miejsce jej zajął okazały gmach o dwu frontach — kamienica prywatna dwupiętrowa (prócz mezzaninu), zdobiąca stanowczo po europejsku zbieg tych ulic. Idźmy jednak za linją kolei elektrycznej, biegnącej od ulicy Karola Ludwika przez Sykstuskę po pod pocztę, górną częścią ulicy Kopernika po pod górę cytadeli i pałac Sapiehów aż do koszar żandarmerji, bndynku miejskiego, wzniesionego przed kilku laty. Tu się sieć rozgałęzia, bo część szyn bieży aż do stawu Pełczyńskiego. Tam w jego pobliżu urządzono stację centralną — a bieg główny zdąża po przed odnowiony kościół Marji Magdaleny przez ulicę Leona Sapiehy aż ku dworcowi. Zyskała ta ładna ulica ogromnie, bo, gdzie do niedawna były błota i wyboje, dziś droga, wysypana żwirem i wywalcowana, ciągnie się aż ku dojazdowi do dworca — a drzewa, tworzące aleę, ozdabiają ją jeszcze bardziej. Dzięki kolei elektrycznej, zyskała nadzwyczaj t. zw. Kastelówka. Kiedy przed kilku laty prof. Zacharjewicz i p. Lewiński rozpoczęli budowę wil na pustem wzgórzu, mało kto rokował dobrą nadzieję tej sztucznej dzielnicy. Dziś to odrębna, pełna szyku i elegancji dzielnica, godna zwidzenia. Kilkadziesiąt wil, każda o odrębnej, a częstokroć poetycznej nazwie, stanowią miłe schronisko dla zamożniejszych rodzin. Zieleń ogródków obok każdej wili rozdziela sąsiadów. Ciągnie się Kastelówka aż ku nowym ulicom obok dworców kolei żelaznej. A jest tych ulic i uliczek nowych mnogo. Gdzie dawniej były błonia, dziś rzędami stoją nowe schludne kamienice. Rozwój więc miasta w tej dzielnicy tak widoczny, że każdy przybysz do naszej stolicy, który w niej nie był lat kilka, pozna zmianę, świadczącą o ustawicznym ruchu budowlanym.

Miasto a wystawa. Na czele dzisiejszego numeru podajemy widok pawilonu miejskiego, który stanowi prawdziwą ozdobę wystawowego terenu. Nietylko jednak zewnętrznie, ale i wewnętrznie będzie on i ciakawy i zajmujący. Znajdzie się tam dokłanie przedstawiona cała administracja miejska w okazach i spisach.

Biura magistratu wystąpiły też z całym szeregiem prac, mających obeznać widzów ze stosunkami Lwowa. Departament finansowy opracował monografję o dobrach miejskich, departament dobroczynności pnblicznej — rys historyczny o dobroczynności, departament sanitarny wydaje cenną pracę dr. Pawlikowskiego o stosunkach zdrowotnych, archiwum miejskie przedstawi prace dr. Czołowskiego, a departament statystyczny roczniki wiadomości statystycznych i tablice graficzne. Nadto p. Mieczysław Baranowski wspólnie z biurem statystycznem wydaje rys szkolnictwa ludowego, w którem po raz pierwszy spotykamy się z historją szkół ludowych. Obecnie wyszła już z druku monografja dóbr miejskich. Wstęp historyczny opracował treściwie, ze zwykłą sobie gruntownością dr. Aleksander Czołowski, naczelnik archiwum. Dział gospodarczy napisał p. Roderyk Schupp, inspektor dóbr miejskich, z fachowem znawstwem nader szczegółowo. Każdy czytelnik znajdzie tam pełno zajmujących szczegółów. Bardzo szczęśliwym był pomysł uzupełnienia książki działem etnograficznym, który wyszedł z pod pióra komisarza magistratu p. Leona Dziubińskiego. Szkic ten napisany z werwą i lekko, czyta się bardzo przyjemnie: mamy tu zestawienia pod względem narodowościowym, wyznaniowym, opis zwyczajów i obyczajów ludu etc. Wydanie to przynosi prawdziwą chlubę departamentowi pierwszemu.

Wystawa krajowa. Sekcja XIX. ogłasza następującą odezwę: „Mając urządzić na powszechnej wystawie krajowej w grupie 24. sekcji XIX. (Praca kobiet) dział dobroczynności, udaję się do szanownego zarządu z prośbą o łaskawe najspieszniejsze przysłanie pod adresem referenta sekcji XIX. wykazów statystycznych, sprawozdań, odnoszących się do ochronek, domów pracy i szpitalików, utrzymywanych przez kobiety prywatne, stowarzyszenia kobiet i zakonów żeńskich; książek administracyjnych, używanych w tych zakładach, próbek robót, wykonywanych przez osoby, umieszczone w ochronkach — o ile można — fotografij; jak również o sprawozdania i wykazy statystyczne kobiecych stowarzyszeń dobroczynności, zajmujących się wspomaganiem ubogich, sierót, wdów, starców i kalek.

W przekonaniu, że szanowna dyrekcja zechce łaskawie przyjść mi z pomocą w urządzeniu tego działu powszechnej wystawy krajowej oczekuję odwrotnej odpowiedzi.

Z poważaniem przewodnicząca V. działu sekcji XIX. pow. wyst. krajowej: *St. hr Badeniowa.*

Adres referenta: Bolesław Lewicki — Lwów, Teatralna 5."

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych odbędzie się w niedzielę d. 27. bm. na Górze zamkowej. W program nader urozmaicony i obfity wchodzą: Produkcje trzech muzyk, chóru i kapeli korpusów. oraz najnowsze gry i zabawy dla dziatwy. Spodziewać się należy, że w dniu tym każdy pospieszy na Górę zamkową, a cel piękny nie potrzebuje nawet zachęty.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. archidjecezja lwowska: Kanoniczną instytucję na probostwo w Michalczu otrzymał ks. Marjan Mroczkowski, proboszcz w Białogórze (Weissenberg). Administrację osieroconej parafji w Kimpolungu powierzono ks. Hieronimowi Hordyńskiemu, tamecznemu kooperatorowi. Konkurs na probostwo w Kimpolungu, ogłoszony został z terminem do końca czerwca rb. Przeniesieni: ksiądz Edward Próchnicki z Opryłowiec do Janowa ad Trembowla, ks. Ludwik Martynowicz z Michalcza do Toustego, ks. J. Gawrzyński z Toustego do Gołogór.

Gr. kat. archidjecezja lwowska: Prezentę na Kuropatniki otrzymał ks. E. Korol. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Jan Lewicki na Nowe Sioło, Kornel Mosiewicz na Gaje starobrodzkie i Kornel Baczyński na Kutkorz.

Z miasta. Z powodu zbliżającej się wystawy krajowej odnowiono wszystkie budki na targu przy placu Krakowskim. Musimy jednak zwrócić uwagę urzędu targowego na budy bojków, które są tak brudne i połatane, że budzą formalny wstręt u przechodniów, a tembardziej, że są one ogniskiem wszelkich nieczystości. Budy bojków są w nocy schroniskiem dla złodziei, którzy tam śpią i w karty grają. Należałoby więc, ażeby magistrat nakazał bojkom urządzić porządne budki, jak przystało na wielkie miasto.

Konkurs. Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała konkurs na więcej posad praktykantów konceptowych przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, z adjutum 500 zł. rocznie. Podania należy wnieść najpóźniej do 10. czerwca rb. do wyż wspomnianej dyrekcji.

Instalacja nowego dyrektora w zakładzie drohowyskim. Piszą do nas z Mikołajowa: Dnia 15. maja br. odbyła się instalacja nowego dyrektora zakładu drohowyskiego, p. Michała Stepka, którego wprowadził delegat rady nadzorczej fundacji skarbkowskiej, członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz — w obecności kuratora hr. Skarbka i zgromadzonych funkcjonarjuszy zakładu. Wprowadzenie odbyło się nader poważnie, po przemowie kuratora i p. Romanowicza, gorąco przemówił nowy dyrektor do zgromadzonych funkcjonarjuszy, zapewniając, że zna swe obowiązki i takowym przy współudziale i pomocy funkcjonarjuszy zadosyć uczyni.

Ponieważ p. Stepek znany jest z energji jako kierownik szkoły w Dublanach, tam zaskarbił sobie uznanie, przeto jest nadzieja, że, mając oddany pod kierownictwo może pierwszy zakład wychowawczy w Europie, z którego to zakładu wychodzić powinni w myśl wielkodusznego fundatora przyszli obywatele kraju i ojczyzny — podoła temu trudnemu zadaniu.

Morszyn, zakład zdrojowy i wodoleczniczy pod kierownictwem dra Leona Tyszkowskiego, otwarty zostaje z dniem 1. czerwca rb.

Pioruny. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Na przedmieściu roszowskiem uderzył onegdaj piorun w dom pod l. 139 i niebezpiecznie skaleczył właściciela Antoniego Husana. — W Tereblestie na polu zabił piorun dwóch braci, włościan, Andrzeja i Konstantego Brahów.

Nadużycie broni. W Nowym Sączu w niedzielę d. 20. bm. zaczepił podchmielony czeladnik rzeźniczy podoficera 20. pułku piechoty, za co tenże po trzykroć tak silnie zranił go bagnetem, że czeladnik dotąd bez przytomności leży w szpitalu miejskim i niewiadomo, czy pomoc lekarska zdoła zachować go przy życiu.

Wielki pożar wybuchł temi dniami w Dolnych Stanowcach, majątku hr. Klemensa Dzieduszyckiego na Bukowinie. Ogień zniszczył gorzelnię i inne budynki; zdołano jednak wyratować woły opasowe. Szkoda była ubezpieczoną w krak. Towarzystwie wzajemn. ubezpieczeń na kwotę 40.000 zł.

Statystyka rozruchów w Polskiej Ostrawie. Na miejsce rozruchów w Polskiej Ostrawie pospieszyli — jak wiadomo — baron Mundy z Wiednia i dr. Bogdanik z Biały, powaga pod względem praktycznej znajomości działania broni Mannlicherowskiej. Obu tym badaczom służył wyjaśnieniami dr. Swoboda, który rannych ma w swojej opiece. Niestety niewielkie korzyści naukowe odniesiono. Raz, że strzały padły z broni Mannlichera i Fruwirtha, powtóre, iż zmarłych pochowano bez sekcji zwłok. Strzałów padło z odległości 12 do 15 kroków 26, tj. 14 Mannlicherowskich, a 12 Fruwirtha. Ostatnie pociski są z ołowiu, pierwsze zaś cieniutkie mają osłonkę stalową. Rannych było ogółem 44, a pomiędzy nimi niektórzy mieli po 2 uszkodzenia, a zatem jedna kula kilku przeszyła. Z liczby tych poległo na placu pięciu, podczas transportu do bardzo bliskiego szpitala umarło trzech i tyluż umarło dotąd w szpitalu, a kilku jeszcze umrze. Sekcji zwłok nie wykonano, sprawdzono tylko, iż jeden miał ranę postrzałową głowy, jeden brzucha, a jeden przedarcie tętnicy udowej, reszta zaś zginęła z ran postrzałowych klatki piersiowej. Pomiędzy rannymi jest jeden z przestrzeloną na wylot piersią, inni mają zranione kończyny. Jednemu z przestrzelonem kolanem dotąd amputowano udo, a kilka amputacyj prawdopodobnie jeszcze wypadnie dokonać. Dodać należy, iż wszystkie rany dosyć obficie ropieją. Dr. Bogdanik wobec tych wyników obstaje przy swem zdaniu wypowiedzianem jeszcze w r. 1890, „iż zmiażdżenie kości i od kuli całej dość często się przydarzać będzie, i że w tych razach nie uniknie amputacji i resekcji. Przeważna ilość zranionych w brzuch lub piersi umrze na pobojowisku lub w drodze do szpitala, ludzką bronią przeto broni tej nazwać nie można."

Mniemana szarańcza. Przed paru dniami nad Krakowem i innemi miastami w naszym kraju, oraz w Królestwie Polskiem przeciągały owady, które powszechnie uważano za szarańczę. Obecnie donoszą z Warszawy, iż schwytane okazy dowodzą, że były to trochę podobne kształtami, lecz mniejsze od szarańczy, a zupełnie nieszkodliwe jętki. W latach gorących z wczesną wiosną przypływ gromady jętek jest dość pospolitym faktem. W roku 1880 w maju spadły na Warszawę niezliczone ich masy.

Wyrok. Sąd krajowy w Berlinie skazał dra Gumplowicza z Gracu i mechanika Wiesenthala, pierwszego na dziewięć, drugiego na trzy miesiące więzienia za mowy podburzające na zgromadzeniu czeladników malarskich bez zajęcia. Inny oskarżony Waechter został uwolniony. Skazany Gumplowicz skończył właśnie odsiadywać długie więzienie za inne dawniejsze przewinienie anarchistyczne, teraz został skazany ponownie. Prokurator proponował karę więzienia 16 miesięcy. Na tę propozycję odezwał się podsądny: „Nie myślcie panowie, iż mnie choćby najcięższą karą odstraszycie. Nie wykonujecie tu prawa, lecz gwałt popełniacie. Ale gdy stracicie władzę, wówczas wszystko stracicie!" Po tem przemówieniu prokurator zaproponował karę ośmiu lat, ednak sąd wydał wyrok na dziewięć miesięcy.

Uniwersytet w Mińsku. Litwa dotychczas nie posiada uniwersytetu od roku 1831, kiedy zamknięto wileński. Obecnie dopiero rozeszła się pogłoska, że wszechnica z Dorpatu, dziś nazwanego Juriewem, ma być przeniesioną do Mińska Gubernialnego. Mińską gubernję, zamieszkałą przez Białorusinów jeszcze w roku 1836, za cara Mikołaja, zmuszono do przyjęcia prawosławia. Owoż teraz, kiedy przekonały się decydujące sfery rosyjskie, że na pięć gubernij litewskich trzeba przecież uniwersytetu, wybrano na jego siedlisko mińską, jako prawosławną.

Zaślubiny w cesarskim domu. Z powodu zaślubin arcyks. Karoliny Marji Immakulaty z ks. Augustem Leopoldem Sachsen-Coburg-Gotha, przybędzie d. 27. bm. wieczorem do Wiednia Franciszek II, król obu Sycylij i zamieszka w burgu. W orszaku jego znajdują się między innymi, brat przyrodni króla Alfons hr. Caserta i hr. La Tour en Voivre; przydzieleni zostaną królowi fmp. hr. Graevenitz i pułkownik br. Gaumöens, jako kawalerowie honorowi.

Tegoż wieczora przyjedzie rządzący książę Alfred Sachsen-Coburg-Gotha w towarzystwie marszałka dworu ks. Ratibora, ministra br. Kettelhodta, przybocznego adjutanta rotmistrza Starcha i prywatnego sekretarza Sippla. Książę także zamieszka w burgu.

Urodziny Alfonsa XIII. Dnia 17. bm. obchodzono uroczyście na dworze madryckim dziewiątą rocznicę urodzin Alfonsa XIII. Królowa-rejentka Marja Krystyna przyjmowała życzenia, które składały delegacje ciał ustawodawczych pod przewodnictwem senatora Robledo i posła markiza Vega de la Armingo. W odpowiedzi swej, wyraziła królowa-rejentka nadzieję, iż król, obejmując kiedyś w przyszłości rządy, zastanie niezmienione te ścisłe węzły sympatji, jakiemi związaną jest rejencja z narodem. Następnie odbyło się wielkie przyjęcie u dworu, zakończone objadem, w którym wzięli udział między innymi, ambasadorowie, posłowie, ministrowie i w. i. W stolicy i na prowincji odbyły się na cześć króla festyny.

Anarchiści w Leodjum. Odkrycie sprzysiężenia anarchistycznego w Leodjum, wyprowadziło na jaw wiele zajmujących i oryginalnych szczegółów z dziejów tamtejszego odłamu stronnictwa anarchistycznego, a to dzięki zeznaniom uwięzionego niemieckiego anarchisty Ryszarda Müllera. Müller, któremu udowodniono, iż był sprawcą ostatniego krwawego zamachu dynamitowego, przyznał się nietylko do tego, lecz nadto — chcąc widocznie sąd dla siebie przychylnie usposobić — zdradził wszystkich swoich wspólników. Otóż z zeznań tego indywiduum wynika, że duchową głową leodyjskich anarchistów, była jakaś mgłą tajemniczości otoczona osobistość, która nazywała siebie baronem Ernestem Ungern-Sternberg, pochodzącym wrzekomo z rosyjskich prowincyj nadbałtyckich, który po dłuższem awanturniczem życiu, rzucił się w objęcia anarchizmu. Ten to baron był moralnym sprawcą wszystkich zamachów dynamitowych, spełnionych w ostatnich czasach w Leodjum. Na zlecenie Sternberga dopuścił się Müller zamachu w Rue de la Paix i w kościele Saint Jacques, podczas gdy anarchistyczni studenci tamtejszego uniwersytetu Wiktor Leblanc i Józef Arnold, byli sprawcami zamachów na leodyjskiego burmistrza Gerarda i w gmachu opery. Restaurator Piotr Schlebach ukrywał w swem pomieszkaniu fabrykowane pod kierunkiem Sternberga bomby, podczas, gdy żona jego zawiadywała anarchistyczną kasą, zasilaną przez stronnictwa anarchistyczne francuskie, angielskie i rosyjskie. Z zeznań Müllera wynika także, że Sternberg planował jeszcze cały szereg rozmaitych zbrodni na wzór Vaillanta i Henry'ego, natrafił jednak na opór wielu wybitniejszych anarchistów, którzy obawiali się zbyt wielkiego rozlewu krwi.

Welocyped wodny. *Kurj. Warsz.* donosi: Przed kilku dniami p. Leopold Kentner w obecności kilkunastu osób odbywał próby na Wiśle z welocypedem wodnym nowej konstrukcji, przez siebie obmyślonej. Jest to maleńka łódka, w rodzaju *sculingu*, opatrzona dwoma, po każdej stronie, zębatemi wiosłami, poruszanemi za pomocą przyrządu, umieszczonego przed jeźdźcem, który jedną ręką przyrząd w ruch wprowadza, drugą zaś obraca ster i nadaje najrozmaitsze kierunki. Welocyped ma jeszcze duże braki, mianowicie: równowaga nie zawsze daje się utrzymać i p. K. trzykrotnie przewracał się i wpadał do wody. Ubrany w odpowiedni garnitur korkowy nie narażał się na niebezpieczeństwo i przyrząd swój znów do równowagi doprowadzał. Jeździec postanowił wprowadzić jeszcze kilka ulepszeń i dopiero po ich zastosowaniu, co nastąpi za kilka tygodni, urządzić popis wobec większego grona zaproszonych osób.

Uroczystość Piusa IX. w Rzymie. Papież wydał polecenie, aby dwór papiski wziął urzędowy udział w uroczystości poświęcenia kaplicy, w której spoczywają zwłoki jego poprzednika Piusa IX.

Spiski w Rosji. Do *Kölnische Zeitung* piszą z Petersburga: W pewnej miejscowości na drodze kolei żelaznej warszawskiej zamordowany został w kwietniu 1891 roku ośmnasto letni uczeń gimnazjum kronsztadzkiego G. przez dwu innych studentów. Wszyscy trzej należeli do związku rewolucyjnego, a obaj studenci pedejrzywali gimnazjastę G., że ich zdradza. Krótko potem aresztowano obu morderców i trzydziestu członków związku i sądzono, że w ten sposób natrafiono na ślad sprzysiężenia i że je sparaliżowano. Okazało się to, dzięki zajęciu papierów przy świeżo dokonanych aresztowaniach, jako mylne przypuszczenie. Owo tajne stowarzyszenie zamieniło się odtąd na dość rozgałęziony związek socjalno-rewolucyjny, który dąży do uzyskania wolności politycznej. Należą do niego przeważnie studenci, starsi uczniowie, drobni urzędnicy, oraz kilka kobiet. Terorystycznych celów związek nie ma. Tak w Petersburgu, jak w Moskwie i w innych miastach aresztowano w ostatnich czasach wiele osób, u których znaleziono rewolucyjne odezwy, zakazane druki i proklamacje, skierowane na cara. Proklamacje do cara znaleziono mianowicie u wdowy po jenerale A., jej córki i syna, studenta. Policja zjawiła się wieczorem w domu jenerałowej i aresztowała syna i córkę. Przy przeszukiwaniu córki znaleziono u niej wiele druków i listów szyfrowanych i klucz do odczytywania pisma szyfrowanego. Przeciw wydaniu tego klucza broniła się aresztowana z całą zaciętością. Dotąd pomieszczono w twierdzy petropawłowskiej około dwudziestu sześć podejrzanych. W stolicy obiegają najróżnorodniejsze po największej części bardzo dziecinne pogłoski, jak na przykład, że „sprzysiężeni" zamierzali w święta wielkanocne wysadzić kościoły w powietrze, że zamierzali wykonać zamach na pochód żałobny przy pogrzebie zmarłej świeżo wielkiej księżnej Katarzyny, że jednego z głównych kierowników sprzysiężenia aresztowano w chwili zamierzonego jego odjazdu na dworcu fińskim i że znaleziono w jego kufrze wielkie zapasy dynamitu i bomb i t. p.; wszystko to są pogłoski, które źródła dobrze poinformowane nazywają śmiesznemi plotkami.

18 zł. za każdą nutę odśpiewaną, otrzymała świeżo Adelina Patti w Londynie. Koncert, który tam urządziła ze współudziałem różnych znakomitości śpiewackich, zgromadził przeszło 8000 osób, a Patti dostała honorarjum 800 funtów, czyli 10.000 zł. Ponieważ śpiewała tylko 5 piosnek, obliczono, że za każdą nutę wypada 18 zł. — Niezła zapłata...

„Lockspitzel". Z posiedzenia sądowego, na którem rozpatrywano głośną sprawę siedmiu redaktorów w Berlinie, przytaczają dzienniki niemieckie anegdotę następującą: Jeden z obrońców, mówiąc o policji berlińskiej, używał często słowa *Lockspitzel* (ajent-podszczuwacz). Prezydujący zwrócił uwagę adwokata, iż słowo to w przyzwoitych sferach towarzyskich nie jest wcale znane. Słowa tego używają jedynie dzienniki anarchistyczne. „Składam sądowi — rzekł adwokat — gazetę, w której to słowo używane jest w każdym wierszu." „Nic dziwnego — odparł prezydujący — jest to organ anarchistyczny." Adwokat podniósł gazetę do góry i ukazał jej tytuł publiczności. Śmiech ogólny wybuchł na sali. Była to... *Norddeutsche Allgemeine Zeitung.*

Record fortepianowy. Dziwaczny ten record zdobyła tym razem szczęśliwie, pobita przed dwoma laty przez W. S. Warterbury'ego miss Ada Melville. Grano, słuszniej rzeczby należało bębniono na fortepianach, jak i poprzednim razem w muzeum Huberta w New Jorku.

Zacięta miss zdołała uderzać nieprzerwanie w klawisze 18 godzin 57 minut, podczas, gdy jej partner po 18 godzinach 52½ minutach opuścił ręce, zupełnie wyczerpany. Palce jego mocno spuchły, paznogcie zaś poczerniały od zeszłej krwi. Miss Melville była o tyle przezorna, że w chwilach, w których grała tylko jedną ręką, drugą moczyła w letniej wodzie zmieszanej ze spirytusem, skutkiem czego ręce jej nie tyle ucierpiały. Zwycięska recordzistka fortepianowa nie daje zresztą za wygranę, twierdząc, że dojdzie do tego, iż będzie mogła grać 24 godzin bez przerwy. Że przy tej próbie jeden przynajmniej z sędziów dostanie bzika, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Lynch... w Niemczech. Straszne wymierzenie sobie sprawiedliwości przez lud spełnione zostało w bawarskiem miasteczku Weilheim, w drugi dzień Zielonych Świątek. Podczas wyprawy dwóch stowarzyszeń śpiewaczych do Peisenberga, upił się jeden z członków, czeladnik piekarski, i rozgniewawszy się na właściciela miejscowej gospody, wbił mu nóż w piersi, kładąc trupem na miejscu. Morderca zbiegł na razie, chwycono go jednak i przed wieczorem do Weilheim przyprowadzono. Tam jednak na prowadzonego pod strażą młodzieńca rzucił się tłum, złożony z przeszło 500 ludzi, i zbił go tak okrutnie kamieniami i kijami, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Gdyby pięciu żandarmów nie broniło więźnia z narażeniem życia własnego, motłoch byłby go w strzępy poszarpał. Czterech żandarmów ze straży i kilkunastu ludzi z tłumu odniosło ciężkie rany w strasznej bójce, jaka się w skutek tego wywiązała. W całej okolicy panuje silne wzburzenie.

Wiadomości osobiste. Książę Adam Sapieha, prezes wystawy krajowej, wyjechał na trzy dni ze Lwowa.

Święto onegdajsze minęło we Lwowie dość spokojnie i cicho. Obrzydliwa, jesienna prawdziwie pluta — jak się zdaje, nieodłączna od święta Bożego Ciała, — przeszkodziła wszelkim zapowiedzianym zabawom ogrodowym i wycieczkom, a amatorzy raków, podśmietania i t. p. ogródkowych przysmaków, musieli się wczoraj wyrzec przyjemności konsumowania ich na świeżem powietrzu i albo pozostać w domu, albo też — co większość uczyniła — pospieszyć na plac wystawy. Tutaj pomimo słoty, a nawet przenikliwego zimna, roiło się od gości wszelkich stanów, którzy z podziwem przypatrywali się cudom, wyrastającym na wzgórzu stryjskiem, jakby z pod ziemi. Uprzyjemniała im pobyt wyborna kapela 30. pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla.

„Kolarze" musieli naturalnie pozostać wczoraj w domu. Teatry z powodu uroczystego święta były zamknięte, a tylko wieczorem Chevalier Torn bawił publiczność, zebraną w teatrze letnim, produkcjami swemi z krainy cudów. Na Strzelnicy instalowano uroczyście nowego króla. Wesoła i jak zwykle na Strzelnicy, serdeczna zabawa przeciągnęła się do późna. Wieczorem też wypełniły się restauracje spragnionymi jakiejkolwiek rozrywki Lwowianami. Słota i zastój ogólny odbiły się nawet na inspekcji policyjnej, dokąd nietylko nie przyprowadzono żadnego mordercy Korkesów, ale nawet nie zgłoszono ani jednego „porządniejszego kawałka". Same „frachy", o których i mówić nie warto.

Wogóle byliśmy onegdaj bardzo cisi, bardzo spokojni i bardzo... porządni.

Obwołanie króla kurkowego i marszałków, odbyło się we czwartek o g. 4. popoł. na Strzelnicy. Powitany wystrzałami z moździerzy nowy król p. Alfred Dzikowski w towarzystwie marszałków i braci strzeleckiej przybył na strzelnicę o godz. 4. popołudniu. Po odczytaniu wyjątku z pierwszego przywileju nadanego przez króla Zygmunta Augusta w r. 1646 Bractwu strzeleckiemu, oraz protokoła ze strzelania królewskiego, przemówił zastępca prezesa p. Ciuchciński wyrażając nadzieję, że nowy król wprowadzi do Towarzystwa jedność i zgodę, tak, jak to było dawniej. Brać strzelecka wzniosła na cześć króla trzykrotny okrzyk „niech żyje", a obwołanie p. Dzikowskiego królem ogłosiło narodowi 12 salw moździerzowych. Królowi wręczono następnie insygnia królewskie, poczem p. Ciuchciński przemówił do marszałków pp. A. Bieniedzkiego i A. Kunickiego. Marszałkom wręczono laski, poczem nastąpiło rozdanie premij i nagród strzelcom, którzy brali udział w strzelaniu królewskiem. Na tem skończyła się ta piękna uroczystość, a król zaprosił swych podwładnych do wypróżnienia kielichów. Po wniesieniu kilku toastów, król i marszałkowie złożyli insygnia i laski do skarbca Towarzystwa. O godz. 9. wieczorem odbyła się w wielkiej sali uczta dana przez Towarzystwo na cześć nowego króla.

Na przewodniczącego komitetu sędziów na wystawie krajowej we Lwowie zaprosił namiestnik hr. Badeni w myśl regulaminu dla sędziów wystawy, hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, który godność tę przyjął.

Stowarz. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie urządza w niedzielę d. 27. bm. pierwszą w tym roku majówkę w Brzuchowicach przy współudziale muzyki wojskowej z nader urozmaiconym programem. Wyjazd ze Lwowa nastąpi osobnym pociągiem o godz. 2·20 popoł. powrót o 9·20 wieczór według zegaru lwowskiego. Bilet wstępu razem z jazdą koleją tam i napowrót kosztuje 40 ct. od osoby, który nabyć można od soboty wraz z szczegółowym programem w handlach pp. Bromilskiego ul. Karola Ludwika, Haiskiego pl. Marjacki, Kaz. Lewickiego ul. Trybunalska, Strzeleckiego rynek, a w dniu majówki od 1. w południe na głównym dworcu kolei.

Pomnik dla śp. posła Grocholskiego, oddało ministerstwo spraw wewnętrznych rzeźbiarzowi Lewandowskiemu we Lwowie. Pomnik ten wykonany w marmurze stanie w hali parlamentu w Wiedniu.

Oddział kolarzy towarz. gimnast. „Sokół" we Lwowie, urządza w dniu 3. czerwca rb. wyścig drogowy ze Lwowa do Stryja (60 klm.). Udział w tym wyścigu mogą brać członkowie oddziału i lwowskiego Klubu cyklistów. Członkowie oddziału zechcą zgłosić się w kancelarji „Sokoła" w godz. od 6—8 wieczorem. Członkowie klubu zaś, do swego zarządu. Termin zgłoszeń do 1. czerwca rb. godz. 8 wieczór. Bliższe szczegóły i warunki podane są na tablicy ogłoszeń w gmachu „Sokoła". *Zarząd.*

Wypoczynek niedzielny w trafikach. Minister skarbu p. Plener wydał dla Wiednia, Pragi, Tryestu, Gracu, Berna, Lwowa i Krakowa wraz z Podgórzem rozporządzenie, według którego sprzedaż tytoniu w trafikach i ruch w kollekturach loteryjnych kończone być mają w dnie niedzielne już o godz. 1 w podanie. Jeżeli łącznie z trafiką znajduje się handel materjałów spożywczych, można sprzedaż fabrykatów tytoniowych podjąć znowu w tych dniach po godzinie 6 wieczorem, jednak najwyżej na czas dwóch godzin. To samo rozporządzenie odnosi się do wszystkich miast, których ludność przekracza cyfrę 20.000 mieszkańców. W innych miejscowościach można sprzedaż tytoniu i ruch w kollekturach loteryjnych przedłużyć do godz. 3 popołudniu.

Z „Sokoła". Celem dokładnego przerobienia ćwiczeń II. zlotu: wolnych, laskami i maczugami, przeznaczył wydział do nauki 3 osobne godziny na tydzień we wtorki, czwartki i soboty od 8—9 wieczorem, a to począwszy od wtorku 29. maja b. r. włącznie. Wydział wzywa członków do najliczniejszego udziału w tej nauce.

Kronika brukowa. Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną w kwocie 2 zł. Benjamina Hirschmana, handlarza drobiu ze Szczyrca.

Gedajlemu Krebsowi, handlarzowi mleka, zamieszkałemu przy ul. Szpitalnej skradziono onegdaj nad ranem z niezamkniętej stajni konia gniadego wartości 25 zł.

Z Kossowa piszą do nas: „Bank chrześcijański" w Kossowie odbył po dwumiesięcznej swojej działalności pierwsze walne zgromadzenie, podczas którego jednogłośnie wybrano prezesem rady nadzorczej ks. Jana Smagowicza, proboszcza z Kut. Spodziewać się należy, że czcigodny, energiczny i znany ze swej działalności ten kapłan, prawdziwy obrońca uciśnionej ludzkości, przy współudziale nader cnętnej dyrekcji, podetnie skrzydła lichwie żydowskich ośmiu

instytucyj zaliczkowych, istniejących w powiecie. Z przedłożonego surowego bilansu widać pomyślny wzrost towarzystwa, któremu bratnie towarzystwa zaliczkowe spieszą z pomocą przez subskrypcję wkładek oszczędności.

Wydział polskiego akadem. stow. „Ognisko" we Wiedniu uprasza nas o ogłoszenie, że z powodu ustąpienia p. Bieniaszewskiego wybrano na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 2. maja b. r., prezesem p. Marjana Iglatowskiego, słuchacza praw, oraz że w miesiącu bieżącym zmieniono mieszkanie „Ogniska", które obecnie znajduje się: VIII., Ledergasse 15.

Eksplozja beczki. Dnia 22. b. m. około godziny 3. po południu służbę w magazynach frachtowych w Krakowie pełnili więźniowie wojskowi, wykomenderowani pod nadzorem gefreitera Falkowskiego z 20. pułku piechoty do przeniesienia przesyłek wojskowych z magazynów na wozy wojskowe. Przed magazynem stały puste beczki ze spirytusu, niezaszpuntowane. Falkowski zapalając papierosa, rzucił ze żartu płonącą zapałkę do jednej z beczek, nie przewidując smutnych następstw. Ogień zapałki wywołał eksplozję gazów wewnątrz beczki, rozsadził ją, poszarpał klepki i obręcze, przyczem stojący opodal więźniowie zostali pokaleczeni. Pięciu z nich doznało większych skaleczeń, między nimi najwięcej pokaleczony został dragon Sosna. Pogotowie towarzystwa ratunkowego udzieliło pokaleczonym opatrunku; zdołali oni bez szkody dla zdrowia udać się pieszo do szpitala garnizonowego. (*Czas.*)

Ambasador kaznodzieją. Anglicy, zamieszkali we Wiedniu, bardzo byli zmartwieni, kiedy, przyszedłszy w ostatnią niedzielę do swojej kaplicy, dowiedzieli się, że kapelan poselstwa angielskiego, pastor dr. Hechler, wyjechał z Wiednia. Myśleli więc, że nabożeństwo się nie odbędzie. Tymczasem służba dokonała zwykłych przygotowań, a kiedy organy zaczęły grać, wyszedł z zakrystji ambasador angielski w Wiedniu, sir Edmund Monson, przystąpił do pulpitu i odczytał przepisane na ten dzień modlitwy. Potem oznajmił zebranym, że, nie chcąc, aby pozostali w święto bez duchownego pouczenia, odczyta im kazanie jednego ze słynnych kaznodziei angielskich. Kazanie to było dobrane do okoliczności i skończyło się słowami Chrystusa: „Jestem tylko sługą waszym". Zebrani opuścili kaplicę, dumni ze swego ambasadora, który tak szczerze dba o duchowe potrzeby rodaków.

Z napowietrznej żeglugi. Z Colombes pod Paryżem wypuszczono w poniedziałek świąteczny dwa balony z przygodnymi aeronautami. Wskutek złego wiatru i niedoświadczenia podróżnych, oba balony spadły w Paryżu, który dzięki temu miał rzadkie, bądź co bądź, widowisko. Oto jeden z balonów ugrzązł na dachu domu przy ulicy St. Fiacre, w pobliżu wielkich bulwarów, zkąd po długich mozołach udało się straży ogniowej sprowadzić na ziemię bez szwanku niefortunnych żeglarzy powietrznych. Drugi z balonów opadł na placu St. Germain, w dzielnicy Łacińskiej. Ludzie widzieli go spadającego, obstąpili go więc tłumnie dokoła, a choć żeglarzom nic się nie stało, z tłumu jednak zaczadziało kilkanaście osób wskutek wydobywającego się z balonu gazu uświetlającego, jakim był wypełniony. Zaczadzonych odwieziono do pobliskiej apteki i niebawem przyprowadzono do przytomności. Farsa, mogąca jednak łatwo zamienić się w dramat, pozostała więc farsą.

Wycieczka. Towarzystwo drukarskie „Ognisko" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 27. maja 1894 roku Wycieczkę towarzyską w uroczym lasku na „Pasiekach" (za rogatką Łyczakowską na prawo). Zabawę rozpocznie koncert muzyki 24. p. p., poczem nastąpią tańce i inne gry towarzyskie jako to: gra w obręcze, rzucanie piłką do celu o nagrodę, (bukieciki dla pań), premiowane strzelanie z flobertów i t. d. — „Pan Balsambaum w obłokach". O zmroku spalone będą ognie sztuczne.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 26, maja 1894 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. „O instrukcjach i podręcznikach do nauki historji powszechnej za czasów komisji edukacyjnej w Polsce". Ref. dr. Tadeusz Mandybur.

Ze „Sokoła". Dalszy ciąg zwyczajnego Walnego zgromadzenia Towarzystwa gimn. „Sokoł" we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m, o godzinie 8 wieczorem przy każdej liczbie członków obecnych.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników, masarzy i mydlarzy, odbędzie się w niedzielę dnia 27. maja roku 1894, o godzinie 4. popołudniu w głównej sali ratuszowej

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego introligatorów, powroźników, tokarzy, koszykarzy, szczotkarzy, pozłotników i wyrabiaczy korków, odbędzie się w niedzielę dnia 27. maja 1894 roku, o godzinie 9½ przed południem w sali izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro).

Ze „Skały". Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w niedzielę dnia 27. b. m. zabawę towarzyską ogrodową połączoną z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, z następującym programem: O godzinie 4. popołudniu rozpoczną się tańce oraz rozmaite gry i zabawy towarzyskie: 1. Bazar kwiatów. — 2. Poczta minutowa. — 3 Strzelanie z flobertu o nagrodę. — 4 Rzucanie pierścieni o nagrodę. — 5 Huśtawka dla pań i dzieci, gimnastyka, kręgielnia amerykańska i dwie zwykłe i t. p. zabawy. O godzinie 8 nastąpi przedstawienie w którem członkowie „Skały" odegrają „Wiesław" obraz ludu nadwiślańskiego ze śpiewami i tańcami. Narodowe dzieło wierszem w czterech aktach, a pięciu odsłonach, Kazimierza Brodzińskiego. — Muzyka Karola Stohla.

Zapiski zamiejscowe.

Rzeszów. W czerwcu 1894 r. odbędzie się w rzeszowskim Parku miejskim wielki festyn ogrodowy, na dochód rzeszowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokoł". Podarunki na fanty dla urządzić się mającej tomboli, przyjmuje kancelarja „Sokoła" we własnym gmachu.

Instalacja króla kurkowego.

Nowy król strzelnicy — a król po raz trzeci p. Alfred Dzikowski, inaugurował wczoraj swoje rządy ucztą, wydaną przez Towarzystwo. W pięknie przystrojonej sali zebrało się około 150 osób zaproszonych, wśród których znajdował się i prezydent miasta, p. Mochnacki.

Szereg toastów zagaił prezes strzelnicy p. Michalski wznosząc kielich na cześć króla, później zaś toastował król na cześć prezydenta miasta p. Mochnackiego, który następnie w pięknem przemówieniu wskazywał na potrzebę jedności i zgody wśród mieszczaństwa. W podobnym duchu przemówił ks. Mazurak, na cześć którego toastował imieniem towarzystwa dr. Ostaszewski-Barański. P. n. Getritz wzniósł zdrowie marszałków pp. Bieniedzkiego i Kunickiego, pan Głodziński zaś pił zdrowie prezesa towarzystwa p. Michalskiego.

Z kolei zabierali głos pp. Bełza, Bardasz, Kostecki, Ciuchciński, Bieniedzki, dr. Stachiewicz, Okornicki i w. in. Przedmiotem serdecznej owacji był p. Platon Kostecki, który przemówił obszernie na temat wiary, ideałów i pracy narodowej, wychylając imieniem zebranych dziennikarzy toast na cześć powodzenia wystawy i jej najdzielniejszego pracownika p. Marchwickiego.

W czasie uczty odczytano dwa wiersze: jeden na cześć króla, p. Bełzy, drugi na cześć p. Platona Kosteckiego, p. Stronera.

Oba te piękne wiersze przytaczamy:

Na cześć króla.

Królu kurkowy,
Witam cię słowy,
Które-m w te krótkie splótł rymy;
Lecz to nie zmniejszy,
Mój najjaśniejszy,
Mojej dla ciebie estymy.

Na swéj stolicy,
Królu strzelnicy,
Panuj szczęśliwie rok cały;
Trzymaj się dzielnie,
A strzelaj celnie,
I nie daj się wyzuć z chwały!

Niegdyś przed laty,
Polskie bułaty,
Kraj nasz broniły od Turka;
Dziś nam zostały,
Jedyne strzały,
Tu, na strzelnicy, do kurka.

Lecz się powiedzie,
Mości Alfredzie,
Witać nam znowu dzień taki:
Że z twej rusznicy,
Królu strzelnicy,
Na inne padnie strzał ptaki.

A wtedy, wtedy,
Zapomnim biedy,
Stuletnich nieszczęść i bólu;
Los się przesili,
A takiej chwili,
Daj Boże, dożyć ci, królu!

Władysław Bełza.

Platonowi Kosteckiemu

Po Bohdanie — Ty Platonie
Wziąłeś lutnię rzewną,
Którą — duchem Twym natchnawszy,
Stroisz ręką pewną.

A z tej lutni płyną tony
Pełne wiary w Boga
I miłości tej Ojczyzny,
Co nam wszystkim droga.

Matka Polska i jej drogie
Córy Ruś i Litwa,
To dla Ciebie Trójca święta
To Twoja modlitwa.

To też kiedy pieśń Twa, Mistrzu,
Płynie pod niebiosy,
Głowy nasze się schylają,
Jak na łanach kłosy.

A kto jeno wierzy w Boga,
Ile sił mu stanie,
Woła z Tobą: Wróć Ojczyznę,
Nam wszechmocny Panie!

Cześć Ci tedy, nasz Platonie
I przyjmij życzenia,
Byś wymodlił i doczekał
Trójcy tej zbawienia.

Pisałem we Lwowie 24. maja 1894.

Adolf Stroner.

Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny, serdeczna pogadanka wykazywała jak silne węzły łączą członków tego Towarzystwa. Od strzelców krakowskich nadeszła depesza gratulacyjna, na którą w drodze telegraficznej odpowiedziano podziękowaniem.

Rolę uprzejmych gospodarzy spełniali pp. Basch, Janowicz, Neussarek i Przyszlak.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniżenie należytości przewozowych dla ziemniaków i kukurudzy. Ogłoszone w dzienniku rozp. min. handlu dla kolei i żeglugi l. 5. z dnia 13. stycznia 1894 i l. 24 z dnia 1. marca 1894 roku, a ważne do 31. maja 1894 roku zniżenie taryfowe dla przewozu ziemniaków przeznaczonych dla gmin i obszarów dworskich, nienrodzajem dotkniętych powiatów Królestwa Galicji, zostało z ważnością od 4 maja 1894 roku także na powiaty Gorlice-Jasło i Krosno rozszerzonem.

Takie same zniżenie taryfowe jak dla ziemniaków zaprowadzonem zostało z ważnością od 4 do 31. maja 1894 roku także dla przewozu kukurudzy.

Bliższych informacyj zasięgnąć mogą interesanci w każdej stacji kolejowej.

Galicyjsko-gdański ruch towarowy. Z ważnością od 1. czerwca 1894 roku na sł. wchodzi w życie dodatek I. do taryfy dla wyż wspomnianego ruchu.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: W drugiej połowie czerwca r. b. odbędą się egzamina dla podkuwaczy, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs w szkole kucia, a chcą uzyskać wymagane rozp. min. z 27. sierpnia 1870 l. 146 dz u. p. świadectwa zdatności, przed komisjami egzaminacyjnemi we Lwowie, Jarosławiu, Kołomyi i Śniatynie. Dotyczące podania mają być wniesione do namiestnictwa do 10. czerwca 1894 roku przy dołączeniu: 1. Świadectwo wyuczenia się rzemiosła. 2 Dowodu pracy 3-niej w charakterze czeladnika.

W czasie od 16. lipca do 6. sierpnia r. b. odbędzie się w Amsterdamie wystawa młynarstwa, piekarstwa i t. p. urządzona staraniem kilku tamtejszych przemysłowców, wszakże bez urzędowego charakteru.

Termin do zgłaszania przedmiotów upływa z dniem 5. czerwca r. b., a dotyczący program można przejrzeć w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą pod d. 23. bm.: Można już uważać za fakt niemal pewny, że izba posłów skończy d. 2. czerwca swe obrady i że po załatwieniu prac izby panów, ma nastąpić odroczenie parlamentu do jesieni. Dziś mimo to głoszono jako rzecz również pewną, że nowela prasowa we wtorek lub środę przyjdzie pod obrady; widocznie liczą na to, iż nie wywoła ona zbyt obszernej dyskusji. Co do terminu zwołania delegacyj, jeszcze ciągle nie jest wykluczoną możliwość, iż delegacje zostaną zwołane dopiero na jesień, a nie na czerwiec, jak to pierwotnie zamierzano. Zależeć to będzie od dalszego toku spraw w sejmie węgierski. W każdym razie austrjacka izba posłów przeprowadzi wybory do delegacyj jeszcze przed swem odroczeniem.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. maja. Dzisiaj się skończy w izbie posłów rozprawa budżetowa i zostaną też niektóre pomniejsze przedłożenia załatwione. Ponownie słychać, że nowela do ustawy prasowej nie przyjdzie już na porządek dzienny.

Młodoczesi wniosą o nietykalność mów poselskich, mianych w językach nie niemieckich.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 25. maja. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjeżdża 3. czerwca wieczorem w towarzystwie marszałka dworu hr. Pajacevisha do Lwowa, celem otwarcia w imieniu cesarza galicyjskiej wystawy krajowej.

Wiedeń 25. maja. Dziś wieczorem zbiera się tu wiec urzędników, który ma uchwalić petycję, zawierającą życzenia tego stanu. Petycja zostanie następnie wręczoną parlamentowi i cesarzowi.

Wiedeń 25. maja. Minister Wekerle przybył tu z Budapesztu i dziś przyjęty zostanie na audjencji przez cesarza.

Głoszą, że wszczęto rokowania między węgierskim rządem a izbą panów o wprowadzenie pewnych modyfikacyj do ustawy o ślubach cywilnych.

Głoszą również, że Wekerle na dzisiejszej audjencji wręczy cesarzowi dymisję.

Belgrad 25. maja. W domu uwięzionego radykała Ranka Tasica znaleziono 40.000 nabojów.

Były minister Boghievic zamianowany został burmistrzem Belgradu.

Głoszą jako rzecz pewną, że niebawem będzie zaprowadzony stan oblężenia.

Londyn 25. maja. W tutejszych kołach politycznych uważają obecne położenie w Serbji jako bardzo poważne. Obawiają się, iż może ono dać początek do powikłania kwestji wschodniej.

Paryż 25. maja. Wczoraj w południe powołany został Dupuy do pałacu elizejskiego, gdzie Carnot ofiarował mu misję złożenia nowego gabinetu. Po południu oświadczył Dupuy, że z powodu napotkanych trudności misji tej podjąć się nie może.

Także dep. Peytral odmówił przyjęcia tej misji.

Londyn 25. maja. W kanale sueskim wybuchła zmowa tragarzy węgla. Zachodzi obawa rozruchów.

Londyn 25. maja. Gladstone poddał się wczoraj operacji oka. Bielmo zostało szczęśliwie usunięte.

Lisbona 25. maja. Konflikt między Brazylją a Portugalją usunięty został na drodze porozumienia.

Warszawa 25. maja. Uniwersytet dorpacki ma być przeniesiony z początkiem 1895 roku do Mińska.

Wilno 25. maja. Miasto Orsza w gubernj mohylewskiej zgorzało w znacznej części. Dwa starożytne kościoły legły w gruzach, kilkoro ludzi zginęło w płomieniach.

Wiedeń 25. maja. Uroczystość Bożego Ciała odbyła się wczoraj ze zwykłą świetnością. W procesji wzięli udział: cesarz, wszyscy arcyksiążęta, kawalerowie orderów, dostojnicy dworscy, przyboczna gwardja cesarska i nieprzejrzane tłumy ludności.

Wiedeń 25. maja. *Neue fr. Presse* dowiaduje się z Petersburga, że Rosja dopiero w takim razie porzuci neutralność co do spraw serbskich, jeżeli Milan zechce zdetronizować swego syna.

Tryest 45. maja. Dyrekcja towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica", dowiedziawszy się o napadzie Politzera na deputowanego Kaisera, natychmiast go odprawiła ze służby.

Petersburg 25. maja. Do konwersji zgłoszono przeszło miljard rubli w obligacjach.

Rzym 25. maja. W ciele konsularnem i dyplomatycznem mają zajść znaczne zmiany osób.

Berlin 25. maja. Rada związkowa odrzuciła podanie względem przypuszczania uczniów gimnazjów realnych na medycynę.

W Kasselu przez dwa wieczory odbywały się zbiegowiska na Starem mieście, policja i wojsko musiały użyć broni; wiele osób jest rannych, 68 aresztowano.

Paryż 25. maja. Na zebraniu strejkujących robotników w Tarbes chciał zabrać głos anarchista Tournadre, ale go nie dopuszczono, wołając: To zdrajca! Poczem Tournadre zaczął obecnego deputowanego Aveza policzkować i okładać pięściami. Tłum rzucił się na Tournadra i porwał go niosąc do kanału zachodniego, chcąc go w nim utopić. Z trudem zdołała go ocalić policja.

Paryż 25. maja. O przyczynach dymisji gabinetu informują sfery parlamentarne w następujący sposób: Zaraz po rozprawie nad okólnikiem nuncjusza dowiedział się Perier, że pogodzeni z republiką monarchiści dadzą mu uczuć swe niezadowolenie. Oprócz tego wyniknęły dwie następujące sprawy: Komisja budżetowa zaczęła stawiać trudności ministrowi Burdeau, który przedstawił nowy projekt opodatkowania mieszkań. W izbie zaś miała opozycja niebawem postawić bardzo drażliwą interpelację w sprawie konwencyj kolejowych, które prasa opozycyjna nazywa „zbrodniczemi konwencjami". Owóż stanowisko ministra spraw wewnętrznych Raynala wobec tej interpelacji byłoby bardzo przykre, gdyż on to, będąc dawniej ministrem, zawarł te konwencje, na które dziś w kraju tak narzekają.

Miało tedy przyjść do bardzo burzliwych rozpraw. W poniedziałek wieczorem na wieczorze u ambasadora austrjackiego hr. Hoyosa dowiedział się o tem Perier od p. Burdeau, który do niego przybył z tą informacją. Wtedy to, po krótkiej naradzie gabinet postanowił przy pierwszej sposobności upaść, ale koniecznie z socjalistycznego konia. Tak też się stało na drugi dzień. Dotąd niewiadomo, czy interpelacja rojalistów w kwestji syndykatów robotników kolejowych była obstalowana przez rząd.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. maja godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	350·25	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	64·30	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	429·25	Akcje tyton.	216·—
Anglobanki	150·70	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	257·25	Elbethale	262·—
Ludwiki	216·25	Länderbanki	246·—
Nordbany	304·—	Renta zł. węg.	120·60
Lombardy	102·37	Bankvereiny	126·—
Losy tureckie	63·—	Wspólna renta p.	98·40
Staatsbahny	337·50	Ruble	134·75
Czerniowieckie	276·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. maja 1894.

HOTEL ZORZA. L. Cieński z Okna. J. hr. Potocki z Rymanowa. S. Mars z Wiśniowy. J. Madeyski z Parchacza. C. Allair, J. Girard z Kalnicy. T. Czarkowski-Golejewski z Wysuczki.

HOTEL VICTORIA. T. Korytyński z Nieslanic. W. Radeński ze Streptowa. M. Rossknecht z Okocima. F. Mosfitz z Pragi. G. Müller z Wiednia. J. Wospiel z Łopatyna. E. Marburg z Wiednia. J. Reiniger z Przemyśla. L. Bastgen z Tarnopola. J. Muller z Błyszczywody. P. Kollette, J. Breniona. W. Kucharczyk, P. Perzon. A. Waignon, A. Liebereg z Paryża.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Engel z Buda-Pesztu. A. Freund, A. Friedlender z Wiednia. W. Pawłowski, H. Kioszkowski z Krakowa. A. Spanier z Londynu. M. Glaser. R. König. F. Bauer, A. Burghard z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Zieliński z Iwanczan. J. Padlewski z Brzeżan. W. Kahane z Łańcuta. W. Podgórska z Tarnopola. Dr. Sternbach z Münz Bondi. Spandorf, Rechner, Epstein, Szancer, Gottlieb, Morgenbesser z Krakowa. S. Chądzyńska, Majewski, Łobos z Brzeżan.

GRAND HOTEL. F. Heymerle z Wiednia. W. Liban z Podgórza. Dr. Zehden z Wiednia. M. Ehrenpreis z Krakowa. D. Gartenberg z Drohobycza. J. Rozentahl z Wiednia. J. Epstein z Krakowa. T. Hlos, L. Georg z Buda-Pesztu. K. Stösler z Wiednia. S. Löwy, K. Vilmos z Buda-Pesztu. J. Czosnowski z Wołynia. K. Reilbauer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Malinowski z Kudynowic. J. Kownacka z Sambora. J. Załęski z Jarosławia. M. Stein z Berlina. Ks. J. Snikowski z Gradowic. T. Kostyszyn z Wiednia. T. Rozwadowski z Drohobycza. Hr. E. Starzyński z Mogielnicy. A. Raszewski z Russocic. T. Słonecki, ks. L. Skalicz, J. Słonecki z Zadnrowa. M. Btecka z Środopolca.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Kokoczyński z Nowego Jorku. L. Dylewska-Wurm z Bukaresztu. J. Bittner ze Sarnek górnych. M. Gałecka z Żydaczowa. F. Wilsch, J. Piwetz, A. Keppert, J. Guissel z Biały. F. Gondek z Czerwonej woli. B. Chorubski z Jarzowska. N. Koucherazy z Nowego Jorku. E. Krzeczynowski z Cerkowny.

W pierwszych dniach czerwca wyjdzie broszura z treściwym opisem Lwowa, która w czasie wystawy rozdzieloną będzie pomiędzy zwidzających pawilon miejski w 50.000 egzemplarzy bezpłatnie, a mianowicie po 10.000 — 12.000 miesięcznie. W broszurze tej, wielkości szesnastki można umieszczać inseraty za opłatą 20 zł. od jednej strony, na odwrotnej stronie tekstu, a po 15 zł. za jedną stronnicę po tekście.

Ponieważ ilość inseratów jest ściśle ograniczoną, przyjmuje się je tylko po dzień 28. b. m. Bliższa wiadomość w administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki l. 6. Po dniu 28. b. m. inseraty absolutnie przyjmowane nie będą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.